Nr. 60. We Lwowie, — Wtorek dnia 13. Marca 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 12. marca.

Doniesienie *Budap. Corr.*, że cesarz zamierza w połowie b. m. wyjechać, i to na dłuższy czas, za granicę, nie miało i nie ma, jakeśmy przewidywali, żadnej zgoła podstawy.

Z Pesztu zapowiedziano pod d. 9. b. m., że d. 9. i 10. b. m., tj. zaraz po powrocie cesarza do Wiednia, miały się pod jego przewodnictwem odbyć narady wojskowe, „mianowicie co do budżetu ministerstwa wojny, a zapewne też co do zarządzeń, jakie już poczyniono lub poczynić wypada w Galicji".

W sobotę skończyły się we Wiedniu konferencje komitetu biskupów. Co do przebiegu i uchwał ich nie ma dotąd żadnej pewnej wiadomości.

Z Pesztu zapewniają, że węgierska Izba panów dopóty do obrad nad ustawą o podatku cukrowniannym i piwnym, a Izba posłów o podatku wódczanym nie przystąpi, dopóki ustawa o podatku wódczanym nie będzie w austrjackiej Radzie państwa zapewnioną.

W obu Izbach sejmu węgierskiego prezydenci zawiadomili d. 10. b. m. o zgonie ces. Wilhelma, poczem posiedzenia zamknięto. Miasto Budapeszt wyszle zapewne osobną deputację na pogrzeb do Berlina, odwdzięczając się za to, że gdy miasto zaprosiło było Niemców na obchód 200. rocznicy oswobodzenia Budzina od Turków, a z Lipska i Monachium Węgrom grubiańską rekuzę dano, cesarz Wilhelm czterech najstarszych żołnierzy lejbgwardji pruskiej na tę uroczystość wysłał.

Rosyjski ambasador we Wiedniu ks. Łobanow, który w sprawie rokowań między Rosją a Watykanem miał się udać do Petersburga, odroczył na razie podróż swoją. *Polit. Corr.* otrzymała z Rzymu wiadomość, że „rokowania te, prowadzone przez ks. Łobanowa i nuncjusza Galimbertego we Wiedniu, zadowolająco postępują i znajdują się obecnie w takiem stadjum, że nadzieję przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Stolicą apost. a rządem rosyjskim za całkiem usprawiedliwioną uważać można."

Wobec wiadomych atoli intencyj cara i Pobiedonoscewa wiadomość powyższa wątpliwą się okaże, jeżeli prawdą jest, że w Paryżu ma być założone wielkie czasopismo, poświęcone przywróceniu unii między kościołem katolickim i prawosławnym, zwłaszcza nawracaniu prawosławnych na katolicyzm, i że czasopismo to ma wychodzić niejako pod opieką samego papieża, który, jak opowiadają, zwłaszcza z okazji swego jubileuszu gorliwie ruch ten forytować i czasopismo takie popierać postanowił.

Używający wielkiej powagi jenerał Dragomirów miał się ponownie oświadczyć za karabinem o małym kalibrze, ale przeciw karabinowi repetjerowemu, gdyż nie o to chodzi w boju, aby gęsto, ale aby celnie i donośnie strzelano. Zdanie to podzielało i podziela wielu także wojskowych innych państw.

Wypracowany przez rosyjskie ministerjum oświaty projekt reorganizacji szkół realnych na szkoły przemysłowe, zwrócony przez Radę stanu dla wprowadzenia pewnych zmian, ponownie na jednem z pierwszych posiedzeń Rady rozpatrywanym i zadecydowanym będzie.

Z Rosji donoszą o bardzo charakterystycznym wypadku. Gubernator saratowski, jenerał Kosicz rozesłał na papierze listowym, ale pod firmą urzędową okólnik do 17.000 mieszkańców gubernii tej treści:

„Objeżdżając w jesieni gubernię, spostrzegłem wszędzie ślady rozprzężenia ekonomicznego, i to w takich rozmiarach, że niezwłocznie użyć należy środków zaradczych. Środki te jednakowoż tylko wtedy odpowiedzieć zdołają celowi, jeżeli się dokładnie zbada powody ekonomicznej ruiny kraju, zadłużenia posiadaczy i zaległości podatkowych u włościan. W tym względzie proszę mi odpowiedzieć i podać, co właściwie spowodowało obecny tak wielce smutny stan ekonomiczny kraju; czy są to jedynie powody czysto ekonomiczne, czy także inne, głębsze, może w naszem ogólnem życiu społecznem tkwiące. Pożądanaby była odpowiedź jak najrychlejsza, a to szczegółowa i bez ogródek wskazująca środki, któreby zdaniem pana stan obecny naprawić zdołały."

Okólnik ten wywołał zaciętą polemikę. *Mosk. Wiedom.* upatrują w nim akt stronnictwa „czarnego wywrotu", apelowanie do powszechnego głosowania, podczas gdy inne pisma rosyjskie upatrują w okólniku tylko dążność zaprowadzenia ładu, jasności i rozumu w ekonomicznym stanie kraju. *Nowoje Wremia* otwarcie oświadcza, że jak z urzędowych aktów wynika, zdolność ludności do płacenia jest z kretesem zniszczona.

Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom z Francji, coraz wybitniej wyłania się i groźnie wzmaga „kwestja boulangerowska". Nietylko bonapartyści przemawiają za zamachem stanu na podstawie powszechnego głosowania, ale i radykały.

Angielska Izba posłów uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę, pozwalającą rządowi emitować 20 mil. ft. szt. na nabycie w Indjach kolei Quoh-Robiland i powiększenie tamże innych kolei. Sprawa ta stoi w ścisłym związku z rosyjską koleją środkowo-azjatycką.

Z Bukaresztu donoszą że Ghika zrzekł się utworzenia gabinetu. O usiłowaniach Lekki nic nie słychać, i król porucził tę sprawę Bratianowi. Bratiano wielce naprawił swoje położenie, oświadczając w komisji senatu, wysadzonej dla postawienia ministra wojny Angelesku w stan oskarżenia, że się zawiódł na tych, którym był zaufał, i że Angelesko jest rzeczywiście w sprawie Maikanów mocno skompromitowany.

Skupczyna serbska zwołana na 26. bm. do Belgradu.

Z Sofii donoszą, że książę nakazał utworzyć 24 kompanij na kadry, po jednej w każdym okręgu wojskowym.

Rozeszła się wiadomość, że książę zamyśla za 14 dni matkę swoją odprowadzić do Wiednia, zaczem powstała inna, że książę zamierza opuścić Bułgarję. Jedno i drugie jest wymysłem. Księżna Klementyna ma już temi dniami wyjechać z powrotem do Austrji, o czem już jest zawiadomiony król serbski.

Z drugiej strony „Ajencja Havas", jak wiadomo, wcale nieprzychylna księciu, zapewnia, że wszelkie pogłoski o niesnaskach między księciem a ministrami są zmyślone, zgoda między nimi jest obecnie jak najściślejsza. Mutkarów, będąc chorym, nie mógł być na naradzie ministerjalnej, tosamo Stransky, minister spraw zagranicznych, który w interesach familijnych na 10 dni do Filipopola wyjechał.

Co do sprawy bułgarskiej, oburzają się mocno w Petersburgu, że wpływ Austrji w Bułgarji z każdym dniem się wzmaga, i ajenci jej dyplomatyczni w Sofii i Filipopolu odgrywają obecnie taką rolę, jak niegdyś angielscy podczas rewolucji filipopolskiej.

Nord zaznacza, iż w miłości Bułgarów nie znajdzie ks. Ferdynand broni do oporu, ani też poparcia zagranicy, albowiem chociaż Austrja, Anglia i Włochy nie przyłączyły się do kroku Porty, to jednakowoż można przyjąć, iż nie będą dalej popierały uzurpatora w Sofii. Położenie zatem panującego w Bułgarji będzie trudniejsze. Możliwą jest rzeczą dobrowolne jego zrzeczenie się.

Nie tak gorączkowo zapatrują się w Petersburgu. W tamtejszych kołach dyplomatycznych jak słychać, panuje przekonanie, że „jeżeli krok uczyniony w sprawie bułgarskiej dla zaspokojenia życzeń Europy pozostanie bez skutku, Rosja cofnie się znów na swe dawne wyczekujące stanowisko. Co do roli, jaką w tej sprawie odgrywał ks. Bismark, mniemają tu, że uczynił to szczególnie dla cesarza, pragnącego, aby ostatnie dni jego żywota spłynęły w pokoju, że uczynił to szczerze, ale może przecenił nieco swój wpływ u sojuszników swoich i pod tym względem doznał niejakiego zawodu."

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu: „Wyczekują tu w kołach rządowych z wytężoną ciekawością dalszych kroków, jakie rząd rosyjski poczyni w sprawie bułgarskiej. Za pewnik uważać można, że gabinet Salisburego, który zasadę zupełnej wolności Bułgarji we wszystkich kwestjach wewnętrznych stale utrzymuje, nie zezwoli nigdy na to, aby ludowi bułgarskiemu ze strony Rosji księcia narzucić miano. W tym punkcie pewnym też jest gabinet poparcia przez wszystkie stronnictwa parlamentu, tak, że pod tym względem może Bułgarja na dyplomatyczne przynajmniej poparcie Anglii liczyć z pewnością".

Z Sofii d. 10 b. m. donoszą do *N. Pressy*: Naznaczona na dzisiaj narada gabinetowa nie odbędzie się, ministrowie bowiem już się zgodzili na to, aby nie odpowiadać na notyfikację Porty. Uważają ją tu za prostą formalność, i dlatego są zupełnie spokojni.

Nowy cesarz Niemiec.

Wjazd do stolicy.

Dziś rano stanął Fryderyk III. w Charlottenburgu, ażeby objąć rządy królestwa Prus i cesarstwa niemieckiego — dziś jeszcze ma się udać do tumu protestanckiego w Berlinie, ażeby oddać cześć zwłokom Wilhelma I.

Posępna to podróż, którą ten nowy, lecz także już na śmierć skazany cesarz z pod włoskiego nieba ku północnej swej stolicy odbywa. Wraz z rodziną i świtą wsiadł do specjalnego pociągu dworskiego d. 10. bm. o godz. 9. rano i wyruszył wśród smętnej słoty wiosennej. Już około godz. 8. zalegały tłumy publiczności całą drogę od willi Zirio do dworca kolejowego. Z wielu domów powiewały flagi. Cesarz z cesarzową jechał w towarzystwie Mackenziego ostatnim z dwunastu dworskich powozów. W chwili wyjazdu, jak również wzdłuż całej drogi i przy wysiadaniu z powozów na dworcu kolejowym witano monarszą parę okrzykami.

Twarze cesarza i cesarzowej zdradzały silne wzruszenie. Cesarz wyglądał stosunkowo bardzo dobrze. Kiedy pociąg ruszył w drogę, ozwało się znowu grzmiące *„Eviva!"*

Lekarze w odpowiedzi na ciągłe pytania zapewniali, że stan cesarza o tyle się polepszył, iż podróż nie grozi mu najmniejszem niebezpieczeństwem.

Na dworcu kolejowym w San Pier d'Arena, przedmieściu Genui, nastąpiło spotkanie cesarza z królem Włoch Humbertem, któremu towarzyszył Crispi. Zaledwie pociąg stanął, wskoczył król Humbert na platformę wagonu cesarskiego i udał się do wnętrza, gdzie obaj monarchowie padli sobie w objęcia i przebywali razem przez ośm minut.

Frydryk III. z trudnością tylko wydobywa głos z krtani; lekarze zabronili mu zresztą mówić. Rozmowa między monarchami odbywała się w ten sposób, że cesarz pisał na małych karteczkach. Zresztą wyręczała męża cesarzowa Wiktorja, która ze składu ust jego już odgaduje, co chce powiedzieć.

Król Humbert wychodząc był widocznie wzruszony. Podał on Crispiemu spisane przez cesarza odpowiedzi, zawierające między innemi także podziękowanie włoskiemu parlamentowi i całym Włochom za okazane współczucie. Poczem przedstawiono jeszcze cesarzowi Crispiego, jenerała Pansiego, jakoteż dwóch konsulów niemieckiego i angielskiego.

Król Humbert rozmawiał tymczasem z cesarzową Wiktorją, która żegnała go wyszedłszy poza portjerę drzwi wagonowych.

Kiedy pociąg ruszył, cesarz okazał się w oknie wagonu i żegnał pozostałych skinieniami głowy i ręki.

Do Medjolanu przybył cesarz o wpół do 5. Powitał go tu na dworcu ks. Aosta na czele reprezentantów władz miejscowych i jeneralicji. Wśród grzmiącego *„Eviva!"* odjechał pociąg po 28 minutach przestanku. Mackenzie wyraził kilkakrotnie swe zadowolenie ze stosunkowo wybornego stanu zdrowia cesarza.

Za Bozen deszcz ustał, a cesarz z nastaniem nocy zasnął.

W Lipsku witano go z radością. Tutaj nastąpiło spotkanie casarza z ks. Bismarkiem. Obaj powitać się mieli nadzwyczaj serdecznie. Cesarz ucałował trzy razy Bismarka, który w wagonie salonowym cesarskim pojechał następnie razem do Charlottenburga.

Na Westendbahnhof koło Charlottenburgu, przybył cesarz wczoraj o godz. 11. Aż do szyn urządzono pawilon, którym cesarz przeszedł do poczekalni. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia. Gwardziści jechali przed i za powozem cesarskim.

W Berlinie.

W Berlinie nastąpiła tymczasem uroczysta proklamacja cesarza Frydryka III. na wieczornem posiedzeniu sejmu pruskiego w sobotę d. 10 b. m. W sali sejmowej, oświeconej światłem elektrycznem, zebrali się czarno przybrani posłowie po godz. 8-mej Galerje były przepełnione. Gdy prezydent zagaił posiedzenie, powstali wszyscy z miejsc. Prezydent odczytał telegram Frydryka III. z San Remo, w którym cesarz dziękuje ministerstwu państwa i zapowiada swe przybycie do Berlina, a następnie rzekł: „Upraszam Izbę o upoważnienie ażebym mógł cesarzowi, skoro nam to tylko będzie dozwolonem, wyrazić najuniżeńsze nasze uczucia poddańcze. Moi panowie! Jestem przekonany, że pamięci naszego ukochanego zmarłego cesarza nie możemy piękniej uczcić i gorącej wdzięczności naszej wymowniej okazać, jak tylko tem, że te uczucia przywiązania, miłości i wierności, któremi naród cesarza Wilhelma otaczał, na cesarza Fryderyka przelejemy. Wzywam więc panów, ażebyście wraz ze mną wnieśli okrzyk: Nasz najmiłościwszy cesarz i król Fryderyk III. niech żyje!" Okrzyk ten powtórzyła Izba.

Radę związkową uwiadomił ks. Bismark jeszcze na piątkowem posiedzeniu urzędownie o śmierci cesarza Wilhelma i następstwie Frydryka III. na tron pruski, do którego godność cesarska jest przywiązaną, przyczem dodał, że cesarz równie wiernie jak rodzic jego stać będzie przy konstytucji i traktatach i liczy na współdziałanie swych sprzymierzeńców. Pełnomocnik Bawarji, hr. Lerchenfeld, wynurzył następnie głęboki żal z powodu śmierci Wilhelma I. i prosił kanclerza, ażeby najuniżeńsze wyrazy współczucia ze strony Rady związkowej cesarzowi Frydrykowi wynurzył.

W sobotę po południu nastąpiło zaprzysiężenie wojsk dla cesarza Frydryka III.

Co do formy, w jakiej cesarz złożyć ma przysięgę na konstytucję, toczą się żywe rozmowy w kołach politycznych. Ponieważ cesarz nie będzie mógł ustnie, w obecności obu Izb wyrazów przysięgi wygłosić, przeto prawdopodobnie nastąpi ta przysięga pisemnie w obecności deputacji obu Izb.

Börsen Ztg. dowiaduje się, że cesarz, równocześnie z przybyciem do Berlina wyda manifest do narodu niemieckiego i zamianuje zastępcą swym ks. Wilhelma na przeciąg pewnego czasu. W polityce wewnętrznej i zewnętrznej jako też w składzie gabinetu nie nastąpią na razie żadne zmiany.

Sytuacja polityczna.

Przyjście do steru Frydryka III. wywołuje w publicystyce europejskiej rozmaite głosy, przeważnie jednak przewidujące niezmienność sytuacji politycznej.

Presse wiedeńska twierdzi że nie ma żadnych politycznych obaw, a co najmniej mogą je żywić Austro-Węgry i Włochy. „Cały świat polityczny wie — pisze ów organ półurzędowy — że podstawy i cele sojuszu potrójnego nie doznają pod żądami Frydryka III. żadnej zmiany... Mamy zresztą to przekonanie, że już w najbliższych dniach pojawią się takie wynurzenia i oznaki z powodu zmiany rządów w Berlinie, że nawet w najodleglejszych centrach politycznych rozproszoną zostanie wątpliwość co do najbliższej przyszłości."

Paryski *Temps* uważa za rzecz przedwczesną przepowiadać niepewną przyszłość, którą przyniesie śmierć cesarza Wilhelma Stosunki i przeszłość wytykają przyszłym cesarzom linię zachowania się; teraźniejsze jednakowoż warunki wojenne są takie, iż wola, entuzjazm lub namiętność cesarzy muszą się bardziej niż dotychczas liczyć z tymi warunkami w przyszłych, zapewne jeszcze dalekich walkach. Monarchowie mogą się zmieniać w Berlinie, lecz interesa, połączone z celami obecnych Niemiec i polityka, którą monarchom niemieckim dyktuje ich położenie i siły, te się nie zmienią.

Z Paryża donoszą, że odpowiedź telegraficzna Frydryka III. na kondolencyjny telegram Carnota jest bardzo serdeczna. Cesarz wynurza dzięki za objawy współczucia, objawionego mu przez wielu Francuzów i wyraża nadzieję, że stosunki między obu państwami będą serdeczne.

Papieski *Moniteur de Rome*, poświęciwszy Frydrykowi III wstępny artykuł, mówi, iż Europa widzi w nim księcia pokoju, który będzie także pewną i skuteczną podporą dla pokoju religijnego.

Z pomiędzy głosów prasy rosyjskiej o śmierci Wilhelma i następstwie Frydryka, notujemy następujące:

Nowoje Wremia powiada: Zgon cesarza Wilhelma należy do najdonioślejszych wypadków drugiej połowy XIX-go wieku. Łącząc się ze smutkiem Niemiec nad utratą monarchy, którego sława współzawodniczy ze sławą Frydryka W., zapytać się wszelako należy, czy znany wpływ cesarzowej Wiktorji na swojego małżonka nie oddziała we właściwy sposób na wszechwładzę, jakiej używał dotąd ks. Bismark?

Pet. wied. powiadają: Rosja utraciła w cesarzu Wilhelmie zacnego i potężnego przyjaciela i sąsiada, który trzymał na wodzy antiruskie prądy polityki niemieckiej. To daje zmarłemu nienaruszone prawo do wdzięczności i sympatji opinji publicznej w Rosji.

Nowosti, z uwagi na ciężką chorobę cesarza Frydryka, wątpią, ażali będzie on w stanie sprawować osobiście rządy w Niemczech. Życzyćby należało w interesie zjednoczonych Niemiec, ażeby uregulowanie sprawy faktycznych rządów odbyło się bez trudności.

Z Petersburga donoszą, że jen. Werder odjechał do Berlina, a w kołach dobrze poinformowanych określają stosunek dzisiejszy w ten sposób, iż łagodniej niż dotąd ułoży się stosunek Rosji do Niemiec a nastąpi osłabienie sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Sądzą tam także, że i dla Francji osoba nowego władcy będzie sympatyczną.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Pomiędzy kondolencjami, nadesłemi do kanclerza podnieść należy kondolencje cesarza i króla Austro-Węgier i króla Würtemberskiego, którzy w gorących i sympatycznych słowach wyrazili głęboki żal z powodu zgonu cesarza.

Toż samo pismo konstatuje na podstawie objawów sympatji ze strony Rosji, że wszędzie panuje otucha, iż niemiecka polityka także i pod rządami nowego cesarza nie zejdzie z tej drogi, którą wytyczył cesarz Wilhelm, i którą ochronić umiał przed wszelkiemi przeszkodami.

Minister Puttkamer, donosząc sejmowi o śmierci Wilhelma I., zapomniał proklamować równocześnie Fryderyka III. Z tego powodu pisze *Post*, że zwolennicy jej odczuli boleśnie to zaniedbanie Puttkammera w pruskiej Izbie posłów, że jednak wytłumaczyć to należy olbrzymią boleścią. Podług *Tagblattu* zaniedbanie ze strony Puttkammera nastąpiło skutkiem tego, że nazwisko nowego cesarza nie było jeszcze stwierdzonem.

Z biografii Frydryka III.

Fryderyk Wilhelm Mikołaj, Karol, obecnie jako cesarz Niemiec i król pruski Fryderyk III*), urodził się r. 1831, w rocznicę bitwy pod Lipskiem d. 18 października, w nowym pałacu pocz-

*) Pierwszymi cesarzami niemieckimi, noszącymi imię Fryderyk, byli pierwszy cesarz z dynastji Hohenstaufów, Fryderyk Barbarossa (od r. 1152 do 1190-go), i Fryderyk II (od r. 1197 do 1250-go). Ponieważ od tego czasu nie było cesarza niemieckiego, któryby nosił to imię, nowy cesarz będzie zatem Fryderykiem III-cim, a jako król pruski: Fryderykiem Wilhelmem V-tym. (Przyp. red.)

---

11)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

III.

Od godziny już szła, ożywiona i wzruszona, oddechając zdrowym powiewem wiatru, idącego od morza.

Przy rozdrożach stały ogromne krzyże.

Od czasu do czasu mijała małe wioski rybackie, wystawione przez cały rok na wiatr, a barwą swoją przypominające skały. W jednej z nich, gdzie ścieżka raptem zwężona, prowadziła pomiędzy ponure mury, o wysokich spiczastych słomianych dachach, niby między szałasy celtyckie, rozśmieszył ją napis na szyldzie karczmy: „Pod chińskim jabłecznikiem", pod którym namalowano dwie małpy z ogonami, jednę w zielonej, drugą w różowej sukni, zapijające jabłecznik. Zapewne była to fantazja którego z majtków, co wrócili z Chin... Idąc, przypatrywała się wszystkiemu. Zwykle tak bywa, że ludzie, przejęci mocno celem swojej podróży, więcej od innych bawią się drobnostkami, napotykanemi po drodze.

Daleko po za nią pozostała już teraz wioska, a w miarę jak się posuwała po tym krańcu ziemi bretońskiej, drzewa koło niej stawały się coraz to rzadsze, okolica coraz smutniejszą.

Grunt był falisty i skalisty, a z każdego wzgórza otwierał się widok na pełne morze. Już teraz ani jednego drzewa; nic, tylko pusta równina, a na niej krzaki zielonego janowca. Tu i owdzie na tle nieba, odcinały się ramiona męki Zbawiciela, nadając krajobrazowi całemu pozór jednego niezmierzonego miejsca kaźni.

Na rozdrożu, strzeżonem przez jeden z owych olbrzymich krzyżów, zawahała się w wyborze pomiędzy dwiema drogami, zbiegającemi w dół wśród krzaków tarniny.

Wyprowadziło ją z kłopotu w samą porę nadchodzące dziewczątko:

— Dzień dobry, panno God!

Była to mała Gaos, siostrzyczka Yanna. God, uściskawszy ją, zapytała:

— Czy rodzice w domu?

— Ojciec i matka są; tylko mój brat Yann — odrzekło dziecko bez żadnej złośliwości — poszedł do Loguivy, myślę jednak, że niedługo zabawi!

Więc tam nie ma go! Znów ten nieszczęsny los, co oddalał go od niej wszędzie i zawsze!

Możeby odłożyć odwiedziny na kiedyindziej, pomyślała na razie. Tak, ale ta mała widziała ją na drodze; mogłaby powiedzieć... Cóżby sobie pomyślano o tem w Pors-Even?

Postanowiła tedy iść dalej, zwalniając o ile możności kroku, aby Yann miał czas powrócić.

W miarę jak się zbliżała do wioski Yanna, do tego gubiącego się w morzu cypla, krajobraz stawał się dla oka coraz przykrzejszy i dzikszy. Czyste powietrze morskie, które tak ludziom służyło, oddziaływało ujemnie na rośliny, czyniąc je karłowatemi, niskiemi, przypłaszczonemi do twardego gruntu. Na ścieżkach po ziemi włóczyła się morszczyna, rodzaj liści, zkądinnąd wiatrem przygnanych, świadczących o sąsiedztwie innego świata. Swoim słonym zapachem przepełniały one powietrze.

Od czasu do czasu God spotykała przechodniów, marynarzy, których postacie widać było zdaleka w tej nagiej krainie. Rysowały się one, jakby powiększone na wysokim i odległym widnokręgu morza. Byli to żeglarze lub rybacy, a wyglądali wszyscy jakby zapatrzeni w dal, jakby czuwający na morzu. Mijając ją, pozdrawiali. Z czapek marynarskich wyglądały ich twarze ogorzałe, męskie, stanowcze.

Czas wlókł się jakoś powoli, a ona doprawdy nie wiedziała co robić, aby drogę przedłużyć; ludzie się dziwili, widząc ją idącą tak wolno.

Co też Yann porabiał w Loguivy? Może się do dziewcząt umizgał...

Ah! żeby była wiedziała, jak go mało obchodziły ładne kobietki! Od czasu do czasu, gdy mu która wpadła w oko, potrzebował tylko pójść do niej...

„Dziewczęta z Paimpol", jak mówi stara pieśń Islandczyków, są płoche i rozpustne i tak urodziwemu chłopcu oprzeć się nie mogą. Ależ nie, on poprostu poszedł zrobić obstalunek u pewnego koszykarza z tej wioski, który jeden na całą okolicę posiadał sztukę robienia plecionek do łapania homarów. Żadna miłostka nie zaprzątała mu głowy w tej chwili...

Doszła do kapliczki, którą zdala widać było na wzgórzu. Kapliczka była szara, bardzo mała i bardzo stara. Wśród martwoty, rozlegającej się naokoło, grupa drzew, szarych także i już bezlistnych, zwieszała się nad nią, nakształt włosów, rzuconych na jedną stronę jakby pociągnięciem ręki. A była to ta sama ręka, co zatapia łodzie rybaków, ręka odwieczna wichrów zachodnich, układająca pokręcone gałęzie nadbrzeżnych drzew w tym samym kierunku, w jakim pędzi bałwany i kołysze fale morza. Na ukos i rozczochrane porosły te stare drzewa, chyląc bezustannie grzbiet pod stuletniem parciem owej ręki.

God znajdowała się już prawie u kresu swej wycieczki, była to bowiem kapliczka w Pors-Even, zatrzymała się więc tutaj, ażeby trochę zyskać na czasie.

Mały, walący się mur okalał cmentarz z krzyżem pośrodku. Wszystko było jednej barwy: kaplica, drzewa i groby. Cała miejscowość wydawała się jednostajnie spaloną, wysuszoną przez wiatry morskie. Ten sam mech szarawy, z bladożółtemi jak siarka plamami, pokrywał kamienie, gałęzie sękate i świętych z granitu, stojących we framugach muru.

Na jednym z krzyżów drewnianych, dużemi literami był wyryty napis: *Gaos, Gaos, Joel, lat ośmdziesiąt.*

Ach! tak, to dziadek: wiedziała o tem. Morze nie chciało tego starego marynarza. Zresztą wielu z rodziny Yanna musiało spoczywać wśród tego ogrodzenia; rzecz to była prosta i powinna była o tem pomyśleć. A przecież nazwisko to, wyczytane na grobie, sprawiało na niej bardzo przykre wrażenie.

Chcąc stracić jeszcze jednę chwilę więcej, weszła zmówić pacierz w odwiecznym, małym, zniszczonym, wapnem ubielonym przedsionku. Ale tu stanęła, ujrzawszy coś, co bardziej jeszcze ścisnęło ją za serce.

Gaos! — znowu to nazwisko, wyryte na jednej z owych tablic pogrzebowych, jakie zawieszają na pamiątkę tych, co na morzu zginęli.

Czytała następujący napis:

Pamięci
GAOS, JANA LUDWIKA
liczącego lat 23, majtka na pokładzie „Małgorzaty", która zaginęła w Islandji, dnia 3. sierpnia 1877 roku.
Niech spoczywa w Bogu!

Islandja, ciągle ta Islandja! Wszędzie w tem wejściu do kaplicy były poprzybijane drewniane tablice z nazwiskami zmarłych żeglarzy. Był to oczywiście zakątek nieszczęśliwych rozbitków z Pors-Even. Ogarnęło ją jakieś złowrogie przeczucie i poczęła żałować, że tu przyszła. W Paimpol, w kościele, widywała podobne napisy. Tutaj jednak, w tej wiosce, pusty grób rybaków islandzkich był daleko mniejszy, bardziej opuszczony i nierównie dzikszy. Z każdej strony stała ławka granitowa, dla wdów i dla matek. Niskiego tego, pełnego nierówności, do groty podobnego schronienia, strzegła Najświętsza Dziewica, bardzo stara, pomalowana na różowo, z dużemi złośliwemi oczami, podobna do Cybeli, pierwotnej bogini ziemi.

Gaos!... jeszcze!...

Pamięci
GAOS, FRANCISZKA
męża Anny-Marji GOASTEK,
kapitana na pokładzie „Paimpolanina",
który zginął w Islandji, pomiędzy dniem 1. a 3. kwietnia 1877 r., z dwudziestu trzema ludźmi, stanowiącymi jego załogę.
Niech spoczywają w Bogu!

A u spodu dwie kości trupie, ułożone na krzyż, pod czarną czaszką o zielonych oczach; malowidło naiwne a straszne, tchnące barbarzyństwem innego wieku.

Gaos! wszędzie to nazwisko!

Inny Gaos nosił imię Yves; ten, porwany z pokładu swego statku, zginał w okolicy Norden-Fiord, w Islandji, w dwudziestym drugim roku życia. Tablica zdawała się wisieć od bardzo dawna; o tym chyba już zapomniano zupełnie...

Gdy czytała, napadały ją porywy serdecznej, słodkiej a zarazem rozpaczliwej czułości dla Yanna. Nigdy, tak, nigdy nie będzie on do niej należał! Jak walczyć o niego z morzem, kiedy ono tylu już pochłonęło Gaosów? Wszyscy to przecież byli jego przodkowie lub bracia, między którymi a nim musiało przecież istnieć podobieństwo wielkie.

(C. d. n.)

dam-km, jako jedyny syn zmarłego cesarza Wilhelma I.

Jak wszyscy Hohenzollerni, wychowany po wojskowemu, oddał się służbie w dziedzinie Marsa, nie zostawiając wszakże odłogiem innych stron życia. Nauczyciele, do rzędu których należał także sławny Ernest Curtius, dali mu gruntowne wykształcenie, a zarazem zaszczepili w swym dostojnym uczniu zamiłowanie do wiedzy i sztuki. Wstąpiwszy r. 1849 do służy w I ym gwardyjskim pułku piechoty, uczęszczał równocześnie na uniwersytet w Bonnie. Nauka historji nęciła go więcej, niż wszystkie inne. Pracował też na tem polu z sumiennością zwykłego śmiertelnika, w uznaniu czego uniwersytet królewiecki nadał mu dyplom doktora filozofji *honoris causa*. Cesarz Fryderyk jest rektorem tego uniwersytetu zarówno jak dwóch innych, a mianowicie uniwersytetów w Królewcu i w Oksfordzie.

Za młodu prowadził podobno bardzo wesołe życie, co jak twierdzą, nie pozostało bez wpływu na dalsze jego losy. W r. 1858 poślubił księżniczkę angielską, Wiktorję, a w następnym roku otrzymał pierwsze wyższe stanowisko wojskowe, mianowicie godność komendanta dywizji gwardyjskiej.

Pierwsze wojenne swe doświadczenia zebrał ówczesny książę Fryderyk w Szlezwiku, gdzie jednak bezpośredniego udziału w walkach nie brał.

Przy sposobności otwarcia kanału Suezkiego, odbył podróż do Egiptu i Palestyny, opisaną przezeń w „Mojej podróży na Wschód“ r. 1869 Dzieło to wyszło tylko w 40 egzemplarzach. Nie okazały się też na widok publiczny jego „Wspomnienia z wojennego roku“.

Wracając do karjery wojskowej księcia zaznaczyć należy, że już w r. 1860 mianowany został jenerał-porucznikiem, a w kampanii duńskiej (1864) miał pod swem dowództwem 2gi korpus armii.

Mianowany następnie jenerałem piechoty, otrzymał w wojnie przeciw Austrji w r. 1866 dowództwo 2giej armii i odniósł zwycięstwo pod Nachodem, Skalicami i Sadową.

W chwili wybuchu wojny francusko-niemieckiej, poruczono mu, już jako następcy tronu pruskiego, główną komendę nad 3cią armią, t. j. nad wojskami południowo-niemieckiemi. Jako szef jeneralnego sztabu był mu przydany do boku jenerał v. Blumenthal. D. 27. lipca opuścił ks. Fryderyk Berlin i udał się na wskazane mu stanowisko. Przed jego oczyma, odniosła 3. armia d. 4. sierpnia świetne zwycięstwo pod Weissenburgiem, a 6. sierpnia pobiła Mac-Mahona na głowę w pamiętnej bitwie pod Wörth. D. 16. sierpnia podążył ks. Fryderyk na czele wojsk swych do Nancy. Po zajęciu Metzu, zajął linię Commercy, Bar-le-Duc, Poin du Jour i Vitry, aby wspólnie z armią Maaseńską przeszkodzić połączeniu się Bazaine'a z Mac-Mahonem i powstrzymać ich od cofnięcia się pod Paryż. D. 1. września zadał nieprzyjacielowi wspólnie z saskim następcą tronu cios śmiertelny pod Sedanem. Pod Paryżem walczył w dniu, w którym ukończono osaczenie nadsekwańskiej stolicy, poraził wroga pod Villeneuve i Montrouge, a następnie zajął z swą armią linię Bougival-Sèvres-Mendon-Bourg-l'Hay-Chevilly, Thiais-Choisy-le Roi-Bonneul. Wspólnie z księciem Frydrykiem Karolem miał główną kwaterę w Wersalu i tam też w d. 28. października otrzymał nominację na feldmarszałka, której to godności wedle starego zwyczaju familijnego nie udzielano nigdy przedtem książętom krwi.

Z chwilą gdy król pruski na skroń osiwiałą włożył koronę cesarza niemieckiego, został ks. Frydryk „następcą tronu niemieckiego państwa“ z predykatem „jego cesarskiej wysokości.“ W tej dobie tryumfu Niemiec spotkało go jeszcze jedno wysokie odznaczenie. D. 7. marca 1871 opuścił Wersal, a gdy 20. tego miesiąca stanął w Berlinie zastał tam mianowanie na kawalera wielkiego krzyża orderu żelaznej korony.

W czerwcu r. 1878 gdy cesarz Wilhelm skutkiem zamachu Nobilinga wypuścił na czas krótki berło rządów z swej ręki, zastępował go ks. Frydryk. Wtedy też wystosował on znane pismo do papieża Leona XIII., w którem starał się bronić stanowiska jakie rząd niemiecki zajął względem Watykanu.

W ostatnich dwóch latach usuwał się coraz bardziej od spraw publicznych z powodu choroby, która nagle podkopała jego organizm. Przebieg tej choroby zbyt dobrze jest znany, abyśmy na tem miejscu potrzebowali go jeszcze przypominać szan. czytelnikom. Ogólne od niedawna panuje przekonanie, że życie dzisiejszego cesarza Niemiec, w wysokim jest stopniu zagrożone. Czy długo zdoła on utrzymać w osłabionej ręce berło monarsze, trudno przesądzać.

Na dworze berlińskim uważano Fryderyka za utopistę, przez małżeństwo z cudzoziemką zanglizowanego w poglądach, zamiłowaniach i sposobie życia. Od dwudziestu siedmiu lat ciągle pozostawał na tem stanowisku, z którego jutro mógł był wstąpić na tron, a tymczasem musiał stać po za nim. Nie dostrajał się zatem do panującego tonu w rządzie i polityce. Jest to człowiek pogodnego umysłu, spokojnego temperamentu, wielkiej dobroci serca, chociaż chłodny w obejściu. Ideałem jego na tronie byłby August, zamiłowany w sztukach pięknych, i literaturze.

Nie posiadał dotąd żadnych zarozumiałych i wyższych ambicji; pomimo swej dobroci nieskończonej nie zapomina wszelako doświadczonych od kogo przykrości. Do zwolenników ks. Bismarka ani sam, ani małżonka jego się nie zaliczają, podczas gdy syn najstarszy jest żelaznego księcia stronnikiem i wielbicielem. W armii nie miał wiele sympatji, ale wśród ludności Niemiec był bardzo lubianym; poddani spodziewali się po nim, jako po przyszłym władcy, wiele dobrego.

Wilhelm I. na katafalku.

W sobotę odbyła się narada ministerstwa domu cesarskiego i mistrza ceremonii co do programu, jak się ma odbyć pogrzeb Wilhelma I.

Zwłoki na rozkaz cesarza Frydryka zgodnie z życzeniem zmarłego cesarza przybrane będą w mundur pierwszego gwardyjskiego pułku z przewieszonym przez ramię płaszczem polowym.

Wczoraj o północy przy świetle pochodni przewieziono zwłoki do tumu protestanckiego, gdzie na nie oczekiwał już ks. Bismark na czele ministerstwa. Będą one z niesłychanym przepychem umieszczone w pośrodku katedry, zamienionej w tak zwaną *Chambre ardente*. Przez wtorek i środę będzie dozwolonym przystęp do katafalku, we czwartek zaś nastąpi uroczyste przeniesienie zwłok do grobowca familijnego Hohenzollernów w Charlottenburgu.

Ze wszystkich stron świata napływają niezliczone objawy hołdu i współczucia. Dzienniki berlińskie, zaniechawszy prawie polityki, zajmują się wyłącznie katastrofą dynastji. Wiele pism wiedeńskich i wszystkie pisma petersburskie zamieściły nekrologi o cesarzu Wilhelmie w czarnych obwódkach.

Na czarnych tablicach uniwersytetu berlińskiego i akademii ogłoszono zawieszenie lekcyj.

Już w piątek wieczorem we wszystkich kościołach i świątyniach berlińskich odbyły się nabożeństwa. Nazajutrz odbyła się w cerkwi ambasady rosyjskiej uroczysta liturgja w połączeniu ze mszą żałobną.

Wszystkie domy w Berlinie okryte są wielkiemi czarnemi flagami, które sięgają częstokroć od szczytu dachowego do parteru. Na pałacu dotychczasowego następcy tronu, a obecnie cesarza Frydryka III. powiewa żółta chorągiew cesarska. Okna otwarte. Deszcz pada bez przerwy.

Prof. Reinhold Begas sporządził maskę śmiertelną, a prof Werner portret cesarza. Zdjęto także fotografie.

Cesarzowa Augusta jest tak znękaną i chorą, że zachodzi obawa katastrofy.

Dwór zarządził trzytygodniową żałobę przepisawszy dla niej bardzo drobiazgowe szczegóły.

Z Rady państwa.

Komisja Izby posłów dla podatku giełdowego przyjęła projekt tego podatku, opracowany przez dr. Bilińskiego, w trzeciem czytaniu.

§. 16. projektu o spadkowych działach rustykalnych, o którym wspominał nasz telegram z posiedzenia komisji rolniczej Izby posłów, stanowi, że ustawodawstwo krajowe może w pewnych warunkach ograniczyć wolność dzielenia gruntów.

Klub czeski uchwalił d. 7. bm. głosować w pierwszem czytaniu za wnioskami szkolnemi Liechtensteina i Herolda (tj. aby je odesłano do komisji), i uznał to głosowanie za obowiązujące dla członków klubu. W tej sprawie rozesłał klub czeski następujący komunikat:

„Klub czeski na posiedzeniach swych z d. 4. i 7. marca wziął pod rozwagę, jakie ma zająć stanowisko wobec wniosków, dążących do reformy ustaw szkolnych, mianowicie zaś wobec wniosku ks. Liechtensteina i wniosku dr. Herolda.

„Reforma ustaw szkolnych w znaczeniu rozszerzenia autonomii krajowej stanowi jednę z głównych części programu politycznego posłów czeskich zarówno w sejmie, jak i w Radzie państwa. Do takiej właśnie reformy zmierza uchwała Izby poselskiej z 1883 r. zarówno jak i uchwała sejmu, powzięta podczas ostatniej sesji. Klub czeski w toku swych obrad uznał za rzecz konieczną, ażeby wychowanie i kształcenie młodzieży w szkołach ludowych odpowiadało tak wymaganiom religijnym i narodowym, jakoteż potrzebom chwili obecnej. Z wielu szczerych wyznań wnosić można, że duchowieństwo czeskie bynajmniej nie dąży do poddania szkolnictwa wpływom władz kościelnych w takim zakresie, jak to było kiedyś; tem mniej mogłaby zmierzać ku temu działalność posłów czeskich.

„Rząd nie uwzględnił jeszcze dotychczas żądań Rady państwa i sejmu co do wniesienia projektu ustawy szkolnej, któraby — zgodnie z duchem konstytucji — przekazała sejmom to, co do sejmów należy — i wobec dzisiejszych stosunków nie da się przewidzieć, kiedy rząd mógłby nareszcie zdecydować się na ten krok. Wniosek ks. Liechtensteina, który w pełnej mierze uwzględnia autonomię krajową — pomimo niezaprzeczonych wad w szczegółach — daje odpowiednią okazję, ażeby z inicjatywy Izba mogła wyjść ustawa, odpowiadająca wszystkim przytoczonym warunkom.

„Z tego względu klub czeski uznał przedewszystkiem za odpowiednie i konieczne — głosować za odesłaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji szkolnej, która go rozważy szczegółowo i przedstawi swe wnioski Izbie poselskiej.

„Powzięto również decyzję, że i wniosek dr. Herolda i tow., pomimo zarzutów, jakie możnaby skierować przeciw pewnym jego częściom — należy także przekazać komisji szkolnej. Po raz to pierwszy w dziejach parlamentarnej działalności posłów czeskich nadarza się sposobność — w dziedzinie może najważniejszej w zakresie administracji publicznej, a zarazem najgłębiej sięgającej w interes ludu — przeprowadzić ustawę, która mogłaby uwolnić od wpływów centralistycznych samodzielność krajową, tak prześladowaną przez poprzednie rządy.

„Dalej ze stosunków parlamentarnych wynika, że cel ten mógłby być osiągniętym tylko przez odesłanie wniosku Liechtensteina do komisji szkolnej, ponieważ odrzucenie tego wniosku decyduje nietylko o losach wniosku dr. Herolda i tow., ale też i o losach wszelkiego w ogóle wniosku o podobnej tendencji, jakiby obecnie lub w przyszłości przedłożono Izbie. Nakoniec wymaga tego sama przyzwoitość parlamentarna, ażeby wnioski czynione w szczerych zamiarach, choćby nawet pochodziły z obozu politycznych przeciwników i nie odpowiadały zapatrywaniom większości — były przynajmniej poddane dokładnemu zbadaniu. Postępowanie takie staje się tem więcej oczywistym obowiązkiem, gdy wniosek pochodzi od politycznych przyjaciół, którzy — jak ci, co podpisali wniosek ks. Liechtensteina — dowiedli, że na nich liczyć można.“

Wiec burmistrzów.

Lwów d. 12. marca.

Wczoraj odbył się w sali ratuszowej wiec burmistrzów w sprawie gorzelnianej. Przewodniczył p. Piotr Gross. Miasto nasze reprezentowali pp. prezydent Mochnacki, wiceprezydent dr. Gryziecki, radni pp. Baczewski, dr. Goldmann Piepes, Roszkowski, Walichiewicz, Markiewicz, Bodyński, Kochanowski, dr. Byk, dr. Schaff i starszy radca magistratu p. Łyszkowski. Z Brodów przybył delegat p. Witosławski, z Dobromila dr. Cwiklicer, z Drohobycza dr. Fruchtmann, z Gródka pp. Dmochowski, Lipus i Rapp, z Grybowa dr. Jakubowski, z Jordanowa p. Borowiec, z Jaworowa p. Paar, z Jarosławia p Myszkowski, z Kołomyi pp. Bretler i Stelzer, z Myślenic p. Schunke, z Pilzna p. Palanz, z Przemyśla dr. Dworski, z Podgórza i Wieliczki p. Nowacki, z Rzeszowa dr. Zbyszewski, z Sambora dr. Budzynowski, z Sądowej Wiszni p. Kisielewski, z Starego Sącza p. Tokarczyk, z Starej Soli p. Wojtasiewicz, z Starego Miasta p. Gołkowski, z Tarnowa p. Rogowski. Wadowice, Zator i obszar dworski hr. Potockich reprezentował dyrektor towarzystwa muzycznego we Lwowie p. Rudolf Schwarz, z Żółkwi pan Niementowski. Z Kałusza. Kęt, Krosna i Lubaczowa doniesiono telegraficznie, że miasta te przyłączają się do uchwał, powziętych na wiecu burmistrzów.

Na wiecu był też obecnym poseł do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej p. Niemczynowski, który oświadczył na interpelacją odnośną, że Koło polskie broni swego stanowiska konsekwentnie w kwestji gorzelnianej i że dało ono komisji polecenie, aby nikomu nie dawała przyrzeczeń stanowczych, ani też nie wyrażała swej opinii, aż Koło polskie nie poweźmie stanowczej decyzji w sprawie gorzelnianej. Dla Koła polskiego są pożądane petycje tylko takie, które opierają się na wyczerpujących datach i faktach, któreby mogły być podstawą dyskusji.

Poseł dr. Fruchtman z Drohobycza przedłożył wnioski, które też po dłuższej dyskusji uchwalono. Wnioski te brzmią:

1. Wystosować petycję do Izby deputowanych Rady państwa tudzież do Koła polskiego o uchylenie projektu w sprawie opodatkowania spirytusu;

2. wybrać deputację z 5 członków, która wyjedzie do Wiednia i w sferach decydujących poczyni starania we wskazanym powyżej kierunku;

3. wezwać posłów z miast, reprezentowanych na dzisiejszym wiecu i ażeby podczas tegorocznych feryj wielkanocnych w swoich okręgach wyborczych zdali sprawę z przebiegu czynności podjętych w sprawie nowego projektu o opodatkowaniu spirytusu.

Do deputacji, która ma wyjechać do Wiednia wybrani zostali pp. prezydent miasta Lwowa E. Mochnacki, dr. Dworski z Przemyśla, dr. Fruchtmann z Drohobycza, dr. Jakubowski z Grybowa i dr. Budzynowski z Sambora.

Ostatecznie uchwalono też wybrać stałą komisję, która w sprawach, tyczących się żywotnych interesów miast ma w przyszłości zwoływać wiece burmistrzów. Następujący panowie zostali do tej komisji wybrani: dr. Piotr Gross, dr. Małachowski, dr. Fruchtmann, dr. Rutowski, dr. Roszkowski, dr. Zbyszewski, Getritz, Witosławski, E. Mochnacki, dr. Dworski, dr. Jakubowski i dr. Budzynowski.

Uchwalono też w myśl wniosku dr. Zbyszewskiego zwołać w celu naradzenia się nad projektem co do statutów dla miast (przedłożonym w sejmie) wiec delegatów miejskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12 marca.

* **Od Administracji.** *Gazeta narodowa* będzie wydawaną prenumeratorom miejscowym jak przedtem tak i nadal dopiero o godz. 6 wieczorem.

* **Cesarz Franciszek Józef,** jak donosi *Wiener. Ztg*, będzie udzielał d. 12. bm. w zamku cesarskim w Wiedniu publicznych posłuchań.

* **Cesarzowa austrjacka** wyjeżdża 17. b. m. z Budapesztu do Londynu, gdzie zabawi do końca kwietnia. a następnie wyjeżdża na 14todniowy pobyt do Feldafing nad jeziorem Starenbergskim. Z Amsterdamu donoszą nam, że cesarzowa Elżbieta przybyć ma tamże z końcem marca, gdzie się przez 14 dni poddawać będzie kuracji mięsienia, wykonywanej przez dr. Metzgera.

* **Alfred hr. Potocki** wyjechał z Cannes do Nicei.

* **Hrabina Romanowa Potocka** wystąpi 8. kwietnia we Wiedniu w pałacu ks. Liechtensteina w dwóch przedstawieniach amatorskich urządzonych na cel dobroczynny przez księżnę Paulinę Metternich. Hrabina Potocka wystąpi w francuskiej jednoaktówce razem z księżną Metternich i synem ambasadora francuskiego p. Decrais. Po bluetce francuskiej odegrają sztukę niemiecką „Wykształcona kucharka“ — przedstawienie zakończy fantastyczna fraszka p. t: „Teatr lalek“ w której hrabina Romanowa Potocka odegra rolę japonki.

* **Zima i wylewy.** Odwilż trwa jeszcze ciągle. Od dwóch dni pada deszcz.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam. Z powodu uszkodzenia mostu między Dębicą i Dąbiem wskutek powodzi i gwałtownie płynącej kry, zastanowiono ruch pociągów na kolei lokalnej Dębicko-Rozwadowskiej.

Na przestrzeni Jarosław-Rawa ruska. tudzież Krasne-Podwołoczyska zostały przeszkody w ruchu usunięte i odbywa się ruch między Jarosławiem i Rawą ruską formalnie, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś z tem ograniczeniem, że pociągi nocne nr. 9. i 10. na tejże przestrzeni jeszcze kursować nie będą.

Podobne ograniczenie ruchu pociągów nocnych na przestrzeni Lwów-Krasne-Brody zostało z dniem 12. bm. zniesione, wskutek czego od tego dnia na linii głównej Kraków-Wieliczka-Lwów-Krasne-Brody kursować będą wszystkie pociągi według rozkładu jazdy, między Krasnem i Podwołoczyskami zaś tylko pociągi nr. 1. 2. 7. i 8.

Między Rawą ruską i Sokalem ruch pociągów jeszcze zastanowiony.

Z dniem wczorajszym został otwarty ruch pociągów na linii ze Lwowa do Stryja.

Z dniem 10. marca po usunięciu przeszkód śnieżnych między Jasłem a Sanokiem powstrzymany ruch pociągów znowu został przywrócony. Na wszystkich liniach należących do okręgu dyrekcji krakowskiej kolei państwowych odbywa się zatem normalnie ruch wszelkich pociągów, gdy zaś w okręgu lwowskim nie uprzątnięto jeszcze zawiei śnieżnej między Stanisławowem a Husiatynem, dla tego też przytoczona linia jest jeszcze zamknięta dla ruchu pociągów.

Z Krakowa otrzymaliśmy hiobową wiadomość o wylewach. Wisła wylała równie strasznie, jak w r. 1884. Nasz korespondent krakowski donosi nam w liście z 11 bm.

„Królowa naszych rzek polskich od niepamiętnych czasów nie przypomniała się tak dotkliwie, jak w nocy z soboty na niedzielę 11. bm i przez cały dzień dzisiejszy. Podnosząc swój stan od trzech dni doszła wczoraj w południe do wysokości 120 cm. na wodoskazie przy moście Podgórskim. O godzinie 6tej wieczór był stan 180, a już o godzinie 9tej wieczór 6 strzałów z fortu Zwierzynieckiego dało miastu Krakowowi przestrogę, iż niebezpieczeństwo jest wielkiem. O tej porze utworzył się wielki zator pod Skałką, a o północy dosięgła woda wysokości 8 m. 90 cm. Równocześnie nadeszła wiadomość o strasznym wylewie Rudawy, o zalaniu całego błonia od Woli aż po Kraków i wsi Kawiory. Inny posłaniec doniósł, iż Wisła zalała całe Przegorzały. Batalion inżynierji pod dowództwem dzielnego majora Pachera von Lilienstrep podzielił się na drobne oddziałki, aby z pontonami bronić miejsc zagrożonych. Przez noc zalane zostały składy wojskowe nadwiślańskie, magazyny prochu na Grzegórzkach, rzezalnia miejska, składy solne na Podgórzu, ekspozytura policji w Podgórzu, przedmieście Zwierzyniec i Grzegórzki, ulice na Wawelu i Garncarska, część ulicy Dietla, ulice Gertrudy i Sebastyana. Z wieży marjackiej cała równina nadwiślańska stanowi jakby jedno morze, dokąd tylko oko sięga aż poza stację kolejową Kłaj. Mieszkańcy z domów musieli być delożowani, a wszystkie zarządzenia prowadzał wczoraj i dziś rano wiceprezydent p. Schmidt z naczelnikiem straży pożarnej Eminowiczem. Do przewożenia osób użyto wszystkich wozów miejskich tudzież wozy Czerwonego krzyża.

Telegram z Dworów pod Oświęcimem donosi, iż tamże wodostan jest 290 cm. i woda się jeszcze podnosi. Właśnie mi donoszą, iż przeszło ośmnaście wsi pod Krakowem jest całkiem pod wodą i że nie obeszło się bez wypadków utopienia.

Obecnie, gdy to piszę, godzina 3. popołudniu wodostan w Podgórzu wskazuje 422 cm. Woda podnosi się bardzo powoli. Niebo zachmurzone; deszcz pada ustępami. Na moście strategicznym pod Wawelem oparły się lody i wyrwały trzy przęsła, lada chwilę pokrywa mostu częściowo lub w całości przez wodę uniesioną zostanie, gdyż jest bardzo wykrzywioną i o metr ku wodzie nachylona. Zarządzenia wojskowe prowadzi sam komendant twierdzy ekscellencja jenerał Drexler. Oficerowie inżynierji komenderują z konia. Cały Podgórski powiat zalany, a w Ludwinowie, Zakrzówku i Kapelance naprzeciw Wawelu, gdzie stanęło przeszło 60 kamienic wszystko pod wodą. Spodziewać się należy i pan starosta Wielicki znany z energii rozwinie działalność w tym kierunku, aby albo zakazać budowania, albo budowanie ograniczyć tylko do miejsc wyżej położonych.

W Warszawie także gwałtowna odwilż, zwróciła znów uwagę na stan wody i lodów na Wiśle. Grozę położenia powiększają deszcze, które nawiedzają okolice w górze rzeki położone.

Z Sandomierza donoszą pod d. 10. bm. Odwilż bez przerwy. Deszczyk, który chwilami nawiedza nasze okolice, przyśpiesza roztopy. Woda na Wiśle przybiera. Dzisiaj rano wysokość jej doszła już stóp 7miu ponad zwykły poziom

* **Z Uniwersytetu.** Pp. Jan Mikołajski, rodem z Krakowa; Jan Antoni Przesmycki, rodem z Żabna w Galicji; Józef Rosenzweig, rodem z Brzozówki w Królestwie Polskiem; Jan Szaflarski kand. adw., rodem z Czarnego Dunajca, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów, pierwsi trzej wszech nauk lekarskich, ostatni praw.

* **Z armii.** Pułkownik Gustaw Köchel komendant 6. pułku artylerji przeniesiony został w stan spoczynku, a na jego miejsce mianowany został podpułkownik Józef Maytner, komendant 4. batalionu artylerji fortecznej. Pułkownik Włodzimierz hr. Logothetti, komendant oddziału wojskowego w stadninach państwowych w Drohowyżu przeniesiony został w tym samym charakterze do Radowiec. Kapitan 1. klasy Józef Tomanóczy ze sztabu inżynierji, przydzielony do dyrekcji fortyfikacyj w Przemyślu, przeniesiony został do dyrekcji inżynierji w Osieku (twierdzy sławoń. nad Dunajem). Przeniesieni zostali: kapitan 1. klasy Karol Studniczka z 13. p. p. do 40. p. p., porucznik Zygmunt Trug z 95. p. p. do instytutu geograficznego, podporucznik Karol Janiczek z wojskowej straży policyjnej do służby próbnej w 56. p. p., podporucznik rachunkowy Łazarz Popow z 55. p. p. do 1. p. artylerji, weterynarz 2. klasy Jan Lesky do 16. p. huzarów.

* **Wieczorek ku czci Kraszewskiego.** Bilety na wieczorek otrzymać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, w czytelni akademickiej Zimorowicza 5. od godz. 11 do 1 w połud., w dzień zaś wieczorku 17 marca przy kasie w ratuszu. Cena biletu 1 zł. 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 1 zł. za drugorzędne, wstęp na salę 30 ct.

† **Kardynał Włodzimierz Czacki.** zmarły 9. bm. w Rzymie, urodził się 16. kwietnia 1834 r. w Porycku; wnuk Tadeusza, syn Wiktora i Pelagii Sapieżanki. Z Rzymem zrósł się od młodości. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, mianowany prałatem rzymskim, znajdował się długo w najbliższem otoczeniu Piusa IX. i zaskarbił sobie wyjątkowe jego zaufanie. Zrazu był sekretarzem kongregacji spraw zewnętrznych Na szerszą widownię wyszedł dopiero za Leona XIII Na konsystorzu z 12 sierpnia 1879 r. zamianowany arcybiskupem Salaminy, udał się jako nuncjusz do Paryża Po odwołaniu z Paryża zamianowany został kardynałem na konsystorzu z 25. września 1882 r. Egzekutorami testamentu kardynała Czackiego ustanowieni zostali: nuncjusz Ferrata i hr. Artur Potocki.

* **Zmarli.** Antoni Krzyżkowski, były nauczyciel szkół ludowych, zmarł nagle we Lwowie w 64 roku życia.

Ludmiła Minkusiewiczowa, żona rejenta, zmarła w Rożniatowie w 30 r. życia.

W Lutowiskach sanockich zmarł 10 b. m. w 80 r. życia Henryk Martini Zmarły długoletni więzień stanu z pamiętnego 1846 roku po wypuszczeniu na wolność usunąwszy się w zacisze — piastował posadę pocztmistrza w Lutowiskach, a później jako burmistrz tamże przez długie lata zajmował się gorliwie sprawami gminnemi tego miasteczka, i był czynnym w tej godności do ostatniej chwili życia.

W Kocmaniu zmarł w 64 r. życia Antoni Bogdanowicz emerytowany urzędnik tamtejszego sądu powiatowego.

W Warszawie zmarł przemysłowiec tamtejszy Edward Heryng otoczony dla swej prawości ogólnym szacunkiem. Zmarły był ojcem znanego laryngologa dra Tedeusza Herynga.

W Damsdorf (w Niemczech) zmarł w 77 r. życia znany badacz niemieckiej historji prawa baron dr. Karol Richthofen. Od r. 1842 do 1860 był profesorem uniwersytetu berlińskiego.

W Carlow, w Irlandji zmarł ksiądz James Walsch, katolicki biskup w Kildare, w 85 roku życia.

* **Z Rady szolnej krajowej.** Udzielono gminie Szymbark pożyczki w kwocie 500 zł. na budowę szkoły. Upoważniono komisję naukową do zaproszenia ekspertów zawodowych prof. dr. Benedykta Dybowskiego, Marjana Łomnickiego, dr Ignacego Petelenza i Michała Polańskiego w celu poddania rewizji podręczników zoologii dla szkół średnich. Zamianowano ks. Wawrzyńca Pilszaka zastępcą katechety seminarjum naucz. żeńskiego w Przemyślu a Jana Czapika zastępcą nauczyciela gimnazjum w Przemyślu. Zatwierdzono Kazimierza Górskiego, naucz. gimnaz. w zawodzie nauczycielskim, przyznając mu tytuł profesora.

* **Z towarzystwa łyżwiarskiego** uprasza się interesowane osoby, by rzeczy swe i łyżwy, w garderobie towarzystwa zostawione, najpóźniej do 18. marca odebrać zechciały, ile że po dniu tym, ztamtąd nic już wydawanem nie będzie.

* **W czytelni kobiet** odbyło się wczoraj po południu walne zebranie członków. W ciągu z. r. odbyło się w czytelni 19 odczytów. Biblioteka czytelni liczy obecnie 586 dzieł o 708 tomach. Czasopism miała czytelnia 17 Przychód w r. z. wynosił złr. 709.82, rozchód 621 zł. 28 ct., w kasie został zapas 88 zł. 54 ct., członków liczyła czytelnia w r. z. 178.

Przewodniczącą została obraną jednogłośnie pani Wechslerowa, zastępczynią pani Hochbergerowa, skarbniczką panna Kulińska, zastępczynią jej panna Wolska, bibliotekarką panna Seltnerówna, zast. bibliotekarki pna Mandyburówna, sekretarkami panny Chądzyńska i Strausówna. Wydział obrany na wczorajszem zgromadzeniu składa się obecnie z pań Machczyńskiej, Wysłouchowej, Sachajdakowskiej, Lewickiej, Piłatowej, Modzelewskiej i Horoszkiewiczowej. Do komisji lustracyjnej wybrane pp. Sawczyńska, Schweizerówna i Zagórska.

* **Wystawa dzieł sztuki polskiej i starożytności w Kołomyi** zamkniętą została 12 b. m. Wszystkich którzy wystawę obesłali, wzywa komitet aby przedmioty swoje zechcieli własnem staraniem odebrać w czasie od 13 od 20 marca między godz. 10 a 12 przedpoł. Odbieranie późniejsze musi być połączone z trudnościami i kosztami.

* **Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół“** odbyło wczoraj walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Prezes towarzystwa dr. Alfred Zgórski, zagajając posiedzenie wyraził w gorących słowach cześć dla zmarłego prezydenta Dąbrowskiego, honorowego członków wspierających, a zgromadzenie uczciło ich przez powstanie. Rok ubiegły, 20. z rzędu istnienia towarzystwa zaznaczył się dążeniem ku polepszeniu stosunków i rozwoju tej instytucji. Odbyło ono 10 posiedzeń zwyczajnych, a oprócz załatwienia rozlicznych spraw bieżących i uchwał rady strażackiej, starało się usilnie o doprowadzenie do skutku dwóch spraw żywotnych, a to: ukończenia sprawunku przyborów i urządzenia sali gimnastycznej oraz założenia dla stowarzyszonych nader użytecznej biblioteki. Z wiosną zeszłego roku zaprowadzoną też została nauka gimnastyki, prowadzona pod kierunkiem naczelnika korpusu p. Hryniewicza, nauka odbywać się będzie nadal tak latem jak zimą.

Towarzystwo liczy obecnie 97 czynnych członków, odbyło 29 ćwiczeń i przychodziło z ratunkiem w 10 pożarach, jakie w tym roku Lwów nawiedził.

Podczas pobytu następcy tronu, straż ochotnicza występowała w roli straży honorowej, a w następstwie tej czynności magistrat widząc potrzebę rozwoju instytucji udzielił jej tytułem zasiłku jednorazowego 450 zł. Fundusz ten obrócono na sprawienie sztandaru utworzenie bibiloteki, składającej się obecnie z 257 dzieł i broszur.

Przychodu miało stowarzyszenie w r. ub. ogółem 2392 zł., a główniejsze pozycje zajmuje subwencja miasta Lwowa 600 zł., towarzystwa krakowskiego 500 zł., wkładki członków wspierających 188 zł. i odsetki z funduszu rezerwowego 181 zł., a rozchód dosięgnął sumy 2057 zł., a to głównie za czynsz za kancelarję 500., zakupno nowych mundurów i rekwizytów 660 zł., nadzwyczajne wydatki do 400 zł. Pozostaje 335 zł. w gotówce na r. 1888. Inwentarz ma wartość 3218 zł. Stan majątku stowarzyszenia wynosi 7674 zł. 52 ct.

Zarząd towarzystwa pozostaje i nadal niezmienionym i tak: prezes dr. Zgórski Alfred, sekretarz Piotrowski Aleksander, wydział: Bojarski, Frühauff, Kurniewicz, Paczoski i Rewakowicz Sąd polubowny: Gubrynowicz, Kuźniewicz, dr. Madejski i w miejsce zmarłego Małuszyńskiego Juliana, nowoobrany Ostaszewski-Barański Komisja kontrolująca: Huczkowski, Małuja i Stroner. Wybór naczelnika korpusu straży i jego zastępcy wypadł na pp. Hryniewicza Feliksa i Majewskiego Marcina. Lekarzem korpusu jest dr. med. Berger Antoni, a straż cała dzieli się na sześć oddziałów, z których każdy ma swych komendantów.

Po wyborach na wniosek prezesa uchwalono jednogłośnie powołać na członków honorowych, ks. Mazuraka, prezydenta miasta Mochnackiego i naczelnika związku straży krajowych ks. Adama Sapiehę. Zawiadomiony o tym wyborze telefonicznie książę Sapieha, jakkolwiek chory, wyraził towarzystwu gorące i serdeczne podziękowanie.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbyło się wczoraj w lokalu towarzystwa politechnicznego pod przewodnictwem p. Alfreda Kuhna.

Towarzystwo liczy obecnie 22 członków i odbyło 4 posiedzenia. Po odczytaniu sprawozdania uchwalono na wniosek p. Uderskiego wysłać do Wydziału krajowego deputację, złożoną z 4 członków, w sprawie używania członków stowarzyszenia do robót melioracyjnych i budowniczych krajowych. W skład deputacji tej weszli pp.: Kuhn, Uderski, Radwański i Bodaszewski. Stan kasy w ubiegłym roku wynosił 191 zł, pozostaje obecnie w kasie 162 zł., zaległości członków dochodzą do 300 zł. Uchwalono wystosować do namiestnictwa podanie z prośbą o uwiadamianie Izby o wszelkich mianowaniach cywilnych techników. Co do taks za prace, wykonywane przez stowarzyszonych na wezwanie rządu, uchwalono dążyć ku temu, iżby namiestnictwo przyjęło za podstawę taryfę, przyjętą przez namiestnictwo niższo-austrjackie. Jako miejsce przyszłego zgromadzenia wybrano Lwów.

* **Nowe banknoty rosyjskie.** Dzienniki odeskie donoszą, iż tamtejszy kantor banku państwa otrzymał z Petersburga wiadomość, że niebawem nadesłane będą do Odessy bilety kredytowe nowego wzoru, a mianowicie papierki rublowe, 3 rublowe, 5-rublowe, 10-rublowe i 25 rublowe. Papierki 50 rublowe zupełnie nie będą wypuszczone, a 100-rublowe pozostaną dawniejsze.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu pp. I. Drexlera i synów plac kapitulny 1 2 od 3 do 10. marca: Ks. infułat dr. Jurkowski 10 zł., ks infułat Kajetanowicz 5 zł., pani O. B. i N. N. po 5 zł.

Rozdano od dnia 3. do 10. marca 1896 porcyj zupy i 1896 porcyj chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowo-zachodnim i niebie zamglonem, padał w obu ubiegłych dobach deszcz, którego opad do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 10.0 mm.

Średnia temperatura była 3.4° C., drugiej 3.6° C., najwyższa była 5.0° C, najniższa wczoraj nad ranem 2.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 744.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na zachodnim Atlantyku i wynosiła 730 — 735 mm; zwyżka w Szwecji i wynosiła 765 — 760 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się w Prusiech.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 12. marca:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i niespokojne, opad znaczniejszy.

* **Jutro,** dnia 13. marca: św. Krystyny P. — św. Jewdoki.

— **Drezno** 9 marca. W Kamienicy (Chemnitz) zachorowało przeszło 900 osób na tyfus. Cała załoga została umieszczoną w obozie barakowym pod Zeithaim.

— **Awantura.** Za napad na redaktorów *N. W. Tagblattu* uwięziono we Wiedniu stenografa Edwarda Gerstgrasera, którego oskarzono o zbrodnię gwałtu publicznego.

W sobotę po południu przez 3 godziny komisja sądowa wraz z prokuratorem była w lokalu redakcji *N. W. Tagblattu*, gdzie przesłuchała wszystkich świadków tego napadu. Schönererowi, który był herszt em bandy studentów germańskich która ten napad urządziła, wytoczono również proces i zażądano od izby deputowanych wydania go sądowi.

Dla szanownych prenumeratorów ***Gazety Narodowej,*** *postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł* ***J. I. Kraszewskiego,*** *którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po* ***20 cnt.*** *Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na*

*koszta opakowania dołączyć należy **10** ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą **Gazety Narodowej**.*

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Na sobotniem przedstawieniu „Hugenotów" zebrała się publiczność dość licznie i oklaskiwała wszystkich artystów, którzy tym razem wywiązali się bardzo dobrze ze swoich ról. Szczególnie odznaczała się pani Dotti-Ambrosi, która była tego wieczora świetnie dysponowaną: wywołano ją po czwartym akcie pięć razy i obdarzono frenetycznemi oklaskami.

P. Schlafenberg śpiewał także daleko lepiej, aniżeli pierwszym razem, co nam sprawiło tem milszą niespodziankę, ile że rozpuszczono w sobotę pogłoskę, że p. S. jest niedysponowanym i że skutkiem tego „Hugenotów" w teatrze nie dadzą. Także i p. Jeromin śpiewał bardzo pięknie. Jednem słowem sobotnie przedstawienie należało do najlepszych w tym sezonie — chociaż są niektórzy Zoile, których remiscencje zeszłorocznego ensemblu operowego, złożonego z Laspiura — Curtiego — Callasowej i Newalowej tak zdegnstowały do wszelkiej opery — że obecnie zatracili smak i nic im się więcej nie podoba.

Wydział krajowy i komisja artystyczna inaczej się jednak na to zapatruje i nie myśli zwalać winy zeszłorocznego niefortunnego ensemblu operowego na obecną dyrekcję. Komisja artystyczna przyznała, że tegoroczna opera jest znacznie lepszą od zeszłorocznej — a jeżeli wypłacono subwencję za zeszły rok dawnej dyrekcji, to stało się to tylko z współczucia dla artystów gwoli zapłacenia im gaży. Dowiadujemy się także, że wydział kraj zapłacił tylko połowę subwencji z tego powodu, ponieważ dyrekcja nie żądała więcej; odnosi się to do 15 przedstawień — reszta subwencji wypłaconą zostanie w miarę dalszych przedstawień opery.

Zeszłoroczna opera miała tylko jednego dobrego śpiewaka, a to p. Nolliego a obecnie ensemble operowy tworzą: panie Dotti, Mansour, Holmar, Porth i pp. Vicini, Schlafenberg, Jeromin, Nolli, Gärtner. Porównanie to samo przez się przemawia na korzyść obecnej dyrekcji.

Na wczorajszem przedstawieniu „Nanony" teatr był przepełnionym. Bawiono się bardzo dobrze.

Dziś ostatni występ pani Zimajer, która wyjeżdża jutro na 10 występów gościnnych do Kalisza. Po powrocie pani Z. wystawioną zostanie jednoaktówka „Grzeszki babuni", w której mama Zimajer uczyć będzie córunię, pannę Helenę — co to jest miłość.

W teatrze rozpocznie dziś „Czyja wina" obrazek dramatyczny w 1 akcie Henryka Sienkiewicza, nastąpi „Joasia płacze a Jaś się śmieje" operetka w 1 akcie Offenbacha i „O Józię" komedja w 1 akcie M. Bałuckiego, a zakończy „Bęben" operetka Offenbacha.

Jutro będziemy znowu mieli miłą niespodziankę. W „Carmenie" wystąpi debiutantka panna Heller w tytułowej partji. Spodziewać się należy, iż ryzykowna ta próba ogniowa wypadnie zwycięzko. We środę „Marta", opera Flotowa, a we czwartek na scenie będzie przedsmak wojny — pp. Abrahamowicz i Ruszkowski obdarzą nas nową farsą p. t. „Pospolite ruszenie". Jest to rzecz na czasie, a pomimo że post się nie skończył, autorowie wprowadzają na scenę „Cztery panny na wydaniu". Zainteresował się niemi bardzo „Gogo" w ostatnim numerze *Szczutka*. Ciekawych tamże odsyłamy, a najlepiej właściwie do kasy teatralnej. (?)

— Koncert panny Herminy Patkiewiczówny odbył się w zeszły piątek w sali kasyna miejskiego.

Ceniona śpiewaczka nie poprzestała tym razem na piosnkach, w których głos jej (zadziwiająco dźwięczny) ma tak wyborne pole do popisu. W dwóch duetach z partji Walentyny w „Hugenotach", mianowicie w duecie z Marcellem z aktu III. (p. Jeromin) i w duecie z Raulem z aktu IV (p. Schlafenberg) dała koncertantka dowód, że także w dziedzinie śpiewu damatycznego z powodzeniem sił swych próbować może.

Z tego też względu koncert piątkowy był dla naszych sfer muzykalnych bardzo interesujący.

Przepyszny materjał głosowy panny Patkiewicz wymaga niezawodnie jeszcze pracy, zwłaszcza wysokie tony nie są dość wyrobione, usterki jednak, jakie wczoraj baczne ucho mogło w jej śpiewie zauważyć, były tak nieznaczne, a natomiast zalety świadczące o ciągłym postępie śpiewaczki tak wielkie, że tylko obowiązek sprawozdawcy każe nam zaznaczyć obok drugich także pierwsze.

Uznanie, jakie sobie p. Patkiewicz zdobyła, powinno też róść w miarę jej postępów, które ma sumiennej własnej pracy do zawdzięczenia.

P. Jeromin śpiewał Marcellego, tak jak on śpiewać umie — gdy rozwinie wszystkie siły swego pięknego głosu.

P. Schlafenberg był trochę zachrypnięty i z konieczności musiał głos forsować.

W koncercie wzięła udział także panna Baumel, uczennica p. Marka, która zaprezentowała się słuchaczom jako dzielna wykonawczyni Liszta.

P. Stachowicz uświetniła wieczór piękną deklamacją.

Raut w kole literackiem.

W sobotę odbył się drugi raut w kole literackiem. Oprócz wielu członków „Koła" zgromadził on urocze grono pań ze znajomych sobie kółek towarzyskich. Wytworzyła się więc zabawa, pełna ożywionej rozmowy, mająca wszelkie cechy towarzyskiej herbatki w salonie prywatnym. Urozmaicał ją bogaty program produkcyj muzycznych i wokalnych, które wykonywali uczestnicy Koła i uproszone siły amatorskie pod kierunkiem p. Wszelaczyńskiego, deklamacje naszych primadon dramatycznych pani Żelazowskiej i Stachowiczowej, p. Ruszkowskiego i innych. Produkcje pań, a szczególniej prześliczna gra p. Wszelaczyńskiego na fisharmonii wywoływały entuzjastyczne oklaski w zgromadzeniu.

W przerwach produkcyj roznosiła służba herbatę, ciasta, cukry i lody.

Jaki był cały tok wieczorku, to najlepiej podaje opis pierwszego rautu w liście, pisanym przez jedną młodą panienkę, która w nim brała udział. List ów odczytał zaraz na wstępie sobotniego rautu kochany nasz satyryk, Rodoć, zapewniwszy, że go znalazł na placu Marjackim i że się „domyśla", kto go pisał. Oto osnowa listu:

List panny Heluni do panny Mani, opisujący pierwszy raut „Koła artystyczno-literackiego we Lwowie".

Najukochańsza Maniu! droga moja duszko!
Całuję Cię serdecznie w pysio, w oczko, w uszko,
I przepraszam najczulej, moja ty stokrótko,
Za to, że choć ty do mnie, co prawda że krótko,
Zawsze jednak pisałaś już po razy parę —
Ja do ciebie ni razu. Otóż dziś za karę
Myślę wysłać do ciebie aż kilka arkuszy.
Muszę dać się wygadać choć raz mojej duszy.
Zwłaszcza, że zaszedł u nas, we Lwowie ciekawy,
Bardzo ważny wypadek, co narobił wrzawy
W całem mieście okrutnej. Wyobraźno sobie,
Kilka dni temu, wieczór, kiedy siatkę robię
I smutna myślę o tem, jak ja w wielkim poście
Strasznie nudzić się będę, bo nawet i goście,
Jeżeli kiedy przyjdą, to nadzwyczaj rzadko —
Wraca, jak zwykle, z miasta ukochany tatko,
I z uśmiechem powiada, do mnie i do ciotki:
„Odłóżcie oto na bok te wasze robotki,
A powiem wam nowinę: Literackie koło,
(Tu mnie mój drogi tatuś pocałował w czoło),
Dla dam raut elegancki urządza w sobotę.
I cóż? może pójdziemy? Czy macie ochotę?"
„Jabym miała chęć, tatku, zawołałam, ale
Kiedy strasznie się boję, bo wiem doskonale,
Że wszyscy literaci to same geniusze,
Co mają wielkie serca i olbrzymie dusze,
Istoty znacznie wyższe po nad ludzkie plemię.
Jabym chyba przed nimi zapadła się w ziemię".
Ale tatuś kochany tylko machnął ręką
I powiada z uśmiechem: „Et, pleciesz Helenko".
Gdy nadto ciocia Milcia rzekła, że tam dama
Niejedna przecież będzie, więc nie będę sama,
Pomyślałam chwileczkę i jednym zamachem
Oświadczyłam że pójdę — chociaż z wielkim [strachem.

A teraz Ci opowiem jak to wszystko było:
W sobotę, koło siódmej, gdy się już zciemniło,
A my z ciocią robiły nasze tualety,
Tatuś napił się wódki i zjadł dwa kotlety,
Bo powiedział, że na czczo długo nie wytrzyma,
A na rautach dla panów zwykle jeść co nie ma.
Potem wołał, że późno, byśmy się spieszyły...
Ale ciocia krzyknęła, że i tak nad siły
Spieszy się, i że zresztą iść jeszcze zawcześnie.
Więc tatko siadł i mruczał. Ja byłam jak we śnie,
Pełna wielkiej ochoty, lecz i niepokoju.

Gdyśmy weszły do „Koła", zaraz w przed- [pokoju
Spotkał nas wielki honor. Jeden pan wysoki,
Mocno przystojny, brunet, szarmanckiemi kroki
Zbliżył się i wiódł ciocię pod rękę do sali;
My z tatusiem za nimi-śmy maszerowali.
Mnie zaraz posadzono w długim panien rzędzie,
I wszyscyśmy czekali, co też dalej będzie.
Ach! Maniu! jaka szkoda, że cię tam nie było!
Dopierożby zabawa była dla mnie miłą!
Zresztą miałam znajomych panienek tam mnóstwo:
Była Zosia, Felunia, Lili, małe bóstwo,
Mania, Frania, Filipcia, Genia, Berta, Mińcia,
Zuzia, Franzia, Karolka, Tecia, Kocia, Tyncia,
Razem blisko dwadzieścia; oprócz tego mamy,
Babcie, ciocie, wujanki — bardzo miłe damy.
Zanim raut się rozpoczął, patrzyłam na panów:
Stali we drzwiach, kupkami, nakształt tulipanów.
Ciocia ich naliczyła coś cztery tuziny.
Drogi tatko miał rację, bo żaden z nich miny
Nadziemskiej nie posiadał; owszem, byli strojni,
Nadzwyczaj ugrzecznieni i wcale przystojni.
Z kupek tych wybiegali nasi tatusiowie,
Przedstawiając nam panów, jednakże panowie
Nie mogli z nami mówić, tylko się kłaniali.
Wnet brał ich inny tatuś — musieli iść dalej.

Ztąd widzisz, że na raucie było tyle osób,
Iż opisać ci wszystkich w żaden żywy sposób
Moja Maniu nie mogę. Lecz byli niektórzy,
Co jak gwiazdy świecili wśród rautowej burzy.
Do dziś widzę jednego: brunet, smagła cera,
Postać dzika, podobny stał do Lucypera.
Był także śliczny tłuścioch o kręconym czubie,
A ty wiesz, że tłuściochów ja passjami lubię!
Był jeden, co mówiono, że się kocha w Loli,
A jeden, co miał minę, jak kogo ząb boli.
Dwóch było strasznie wielkich, jeden strasznie mały,
Trzech bladych, jeden chudy, a jeden wspaniały.
Blondynów było sześciu..
Wtem, ktoś klasnął w dłonie
I uderzył w klawisze. I jak na ambonie,
Pokazał się pan jeden, łysy, z rudą brodą,
I wystąpił przed nami z jakąś szumną odą
O wojnie i o Bogu, — był on średniej miary,
Nawet dosyć przyjemny — cóż! kiedy był stary!
Po nim wszedł na estradę, drugi, ten był siwy,
I mówił nam dość długo różne piękne dziwy,
O niewiast przeznaczeniu, bardzo poetycznie...
Tu muszę zauważyć, że choć raut był ślicznie
Pomyślany przez „Koło" i pięknie osnuty,
Należą mu się jednak w tym punkcie zarzuty:
Jak można, mając tylu Gustawów, Konradów...
Damom, na sam początek, pokazać — dwóch dziadów!

Wtem weszli na estradę trzej młodzi artyści,
Jeden był sam dyrektor, okropnie ogniści!
Skłonili się i Trio zagrali Szuberta:
Rzewnie, tęskno, uroczo, tak, że mała Berta
Ledwo że niepłakała. Po nich jedna sławna
Artystka, udawała, (ach! jaka zabawna!)
Młodą, wesołą śmieszkę; poczem na estradę
Wszedł mały, śliczny tenor i taką roladę
Rzucił w przestrzeń, i śpiewał tak bosko, tak cienko,
Że nie mogłam wytrzymać; lecz ciocia: „Helenko,
Siedź spokojnie", szepnęła — więc siadłam cichutko,
I w nadziemskim zachwycie czułam się malutką
Jak gwiazdeczka w noc ciemną, którą słońca blaski
Olśniewają i pieszczą. Zagrzmiały oklaski,
Tenor kłaniał się czule — nastąpiła przerwa.

Powstał gwar, w towarzystwie panowała werwa,
Zaczęły się rozmowy, tu para, tam para,
Ale panów połowa poszła na cygara.
Dano herbatę, ciastka. (Były doskonałe,
Ja zjadłam trzy, czy cztery ale bardzo małe.)
Były jeszcze i lody, tylko nie dość słodkie;
Tak, posiliwszy nieco nasze talie wiotkie,
Właśnie kiedym mówiła coś jednemu panu,
Klaśnięto — i znów rozległ się dźwięk fortepianu
Zwanego fisharmonią. Ach! Maniu! ach! Maniu!
Jak ten z faworytami grał!... Takiemu graniu
Przysłuchują się w niebie chyba aniołowie!
Ja tonęłam w zachwycie. Następnie panowie
Znów o śpiew poprosili jedną pannę. Ładnie,
Bardzo ładnie śpiewała, tylko że dokładnie
Niepamiętam, jak na złość, jaką to piosenkę;
Bo mnie ciocia szarpnęła znowu za sukienkę
By pokazać prezesa. Właśnie wyszedł z tłoku,
Stanął, wziął świecę w rękę i z lewego boku
Przyświecał ciągle pannie, tej, która śpiewała.
Bardzo grzeczny, z pewnością mu się podobała.
Wiceprezesa „Koła" widziałam już wprzódy,
Z wstążeczką u surduta — ni tłusty, ni chudy.
Ta wstążeczka to order, słyszałam od tatki,
Podobno zagraniczny, u nas bardzo rzadki.
Ale, *à propos* panów, co kupkami stali,
Widziałam najwyraźniej, jak się do nas rwali,
Lecz nie mogli się dostać, bo grano bez przerwy;
Biedni, z pewnością dzisiaj chorują na nerwy.
Tymczasem na estradzie ujrzałam człowieczka:
Mały, pulchny, okrągły, biały jak bułeczka,
Uśmiechał się i milczał. Wtem otworzył usta
I puścił grad wyrazów: Pantofle, kapusta,
Bransoletki, rajtszula, indyczki, armaty,
Jajecznica. . O! Boże! zapytałam taty
Co to jest? ale odrzekł mi, że czasu szkoda,
Że tego nie zrozumiem, bo jestem za młoda.
Kiedy przestał, panowie strasznie mu klaskali,
A gdy się uciszyło, w jednym rogu sali
Ruszyły się do domu trzy, czy cztery panie;
Lecz ten pan z rudą brodą szedł na ich spotkanie,
Prosił, że ceremonja jeszcze nie skończona,
I zaraz na estradę wciągnął barytona.
Zgrabny chłopiec, choć śpiewał od tenora grubiej,
Lecz z prawdziwem uczuciem, co ja bardzo lubię.

Na tem się ukończyły rautowe popisy.
Zostałybyśmy dłużej jeszcze, ale łysy
Jakiś pan ponamawiał naszych tatków wielu,
By z nim na kolacyjkę poszli do hotelu.
Więc tatkowie czemprędzej nas poubierali,
I musieliśmy wszyscy, choć z żalem, wyjść z sali.

Miałabym jeszcze z Tobą niejedno gadanie,
Ale jestem zmęczona, więc daruj kochanie,
Że już kończę, a zresztą zabrakło mi weny.
Kochaj mnie — sto całusów — od Twojej:
Heleny.

Post scriptum. A pamiętaj kazać twemu tacie,
By się wpisał do „Koła"; żebyś na herbacie,
To jest raucie, co ma być znów za dwa tygodnie,
I ty była. Powiedz mu, że to teraz modnie,
Że wieczorki dla panów wesoło tam płyną,
Że jest wist, tarok, piwo, szachy i domino.

Post scriptum jeszcze drugie, o panach tu [kładnę:
Mówili, żeśmy wszystkie były bardzo ładne:
Słyszałam to od tatki, z pewnością mówili.
A najwięcej to o mnie i o małej Lili.

* * *

Czyż byłby to istotnie powrót do salonu literackiego we Lwowie? Gratulujemy „Kołu" z serca tych prób udanych, a życzymy, aby także „Gustawy i Konrady" wzięły w nim jak najżywszy udział z właściwą sobie fugą młodzieńczą.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące telegraficzne sprostowanie zamieszczonej w niektórych dziennikach wiadomości o deputacji w sprawie gorzelnianej:

Wiedeń d. 12. marca. Wyczytawszy w dziennikach przedstawienie naszej deputacji do JE. Marszałka krajowego w niewłaściwem świetle, oświadczam i prostuję, że nie w charakterze prezesów oddziałów rolniczych, ale jako prezesowie Rad powiatowych i nie z inicjatywy centralnego zebrania rolniczego, ale w wykonaniu samoistnych funkcyj władzy autonomicznej udaliśmy się po objaśnienia i wskazówki co do dalszego postępowania do JE. Marszałka, który deputację, z 18. prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych złożoną, łaskawie przyjąć raczył. J. Kellerman, prezes Rady pow. Łańcuckiej.

Nowa Presse pisząc dziś o wzmagającej się agitacji u nas w sprawie podatku od spirytusu powiada, że na czele tej agitacji stoi ks. Adam Sapieha i że się dopiero teraz ks. Sapieha raptem usunął. W doniesieniu tem jest tendencja, ażeby z akcji, którą cały kraj podjął, zrobić kwestję osobistą. *Nowa Presse* nie stoi pod tym względem osamotnioną — i w pewnych naszych kołach usiłują akcji tej nadać cechę osobistą, chociaż wiadomo powszechnie, że tym razem cały kraj, bez względu na stronnictwa i partje bierze udział w akcji. Księciu Sapieże już jako prezesowi towarzystwa rolniczego przypadła główna rola w tej sprawie — i gdyby nie choroba, która go od kilku dni w łóżku trzyma, byłby dziś już pewnie w Wiedniu, dokąd miał jechać w deputacji towarzystw rolniczych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. marca. Deputacja towarzystw rolniczych ukonstytuowała się. Prezesem deputacji wybrany Mieczysław Borkowski. We wtorek udaje się deputacja do Koła polskiego i do ministrów Dunajewskiego, Falkenhayna i Ziemiałkowskiego.

Wiedeń d. 12. marca. We środę wyrazi prezydent Izby panów kondolencję z powodu zgonu cesarza niemieckiego.

Budapeszt d. 12. marca. *Budapest. Corr.* donosi, że minister Dunajewski w najbliższym czasie wniesie w Izbie deputowanych projekt ustawy, dotyczącej kontyngensu spirytusu, i że rząd węgierski projekt takiej samej ustawy wniesie dopiero po przyjęciu projektu podatku gorzelnianego przez sejm węgierski.

Berlin d. 12. marca. Przesadny kult patrjotyczny, którym Niemcy otaczali Wilhelma I., daje powód do tysiącznych legend o ostatnich chwilach jego zgonu i powtarzania jakoby politycznych jego wyrzeczeń i upomnień. Prawdą jest tylko to, że starzec konał bezprzytomnie, a wyrazom, które szeptał wśród gorączkowych majaczeń, dawano dowolnie jakieś polityczne znaczenie. Że w tych majaczeniach mówił o wojnie, że wspominał dowódców wojsk francuskich z wojny 1870 roku, i wydawał komendy ułanom to samo przez się zrozumiałe. Raz kazał nawet ks. Wilhelmowi wziąć pióro i spisywać jego testament polityczny. Wnuk przysunął w istocie stolik i chciał pisać, lecz nic nie spisał, gdyż wyrazy gasnącego dziadka były bredzeniem gorączkowem. W ostatnich chwilach, pomimo że cesarzowa siedziała ciągle przy łóżku, pytał się o nią, a gdy mu w. księżna Badeńska powiedziała, że matka jest obok, szepnął żeby szła spać. Koniec był bardzo spokojny.

Berlin d. 12. marca. Podczas przeniesienia zwłok cesarza Wilhelma do katedry, uderzono w dzwony, a wojsko z zapalonemi pochodniami tworzyło szpaler od pałacu cesarskiego do mostu przed kościołem. Ulice, któremi postępował kondukt, były przez ten czas zamknięte. Trumnę niosło na przemian po 16 podoficerów na swych barkach.

Za trumną postępował wnuk cesarza ks. Wilhelm, ks. Henryk, ks. Meiningen, szwedzki następca tronu, wielu innych książąt i służba dworska.

Lipsk d. 12. marca. Wczoraj o godz. w pół do 7. wieczorem przybył tu cesarz Frydryk III. Tłumy publiczności zalegały dworzec. W myśl polecenia cesarza nie było jednak urzędowego przyjęcia władz; cesarz przyjął jedynie ks. Bismarka na czele całego ministerstwa pruskiego. Kanclerz wszedł do wagonu cesarskiego. Cesarz, ujrzawszy Bismarka, postąpił ku niemu kilka kroków i dwa razy go uściskał.

W czasie rozmowy Frydryka III. z Bismarkiem stała cesarzowa Wiktorja tuż koło męża i równie serdecznie przywitała kanclerza. Cesarz powitał z równą łaskawością Herberta Bismarka, Puttkammera i innych ministrów. Okrzyki radości wydawała publiczność, gdy ujrzała cesarza stojącego w oknie i odpowiadającego uprzejmemi skinieniami głowy i ręki na jej owacje. Na kilka chwil przed odjazdem pojawił się cesarz jeszcze raz w oknie wagonu, witany entuzjastycznemi okrzykami.

O godzinie 7. wyruszył pociąg dworski w dalszą drogę. Kanclerz państwa pozostał w cesarskim wagonie i towarzyszył cesarskiej parze do Charlottenburga.

Charlottenburg d. 12. marca. Skutkiem zasp śnieżnych pociąg cesarski spóźnił się o 45 minut i przybył tu dopiero o godz. 11¼ w nocy. Cesarza Fryderyka na tutejszym dworcu kolejowym powitali następca tronu książę Wilhelm z swoją małżonką, książę Henryk i książę Meiningeński. Powitanie było bardzo serdeczne. Bardzo liczne tłumy publiczności pomimo szalejącej zawieji śnieżnej, zebrały się na drodze od dworca kolei żelaznej aż do zamku cesarskiego. Cesarza witano wszędzie z olbrzymim zapałem. Cesarz Frydryk wyglądał wcale dobrze, ubrany był w płaszcz oficerski i czapkę. Po powitaniu na dworcu wsiadł cesarz Frydryk z cesarzową Wiktorją natychmiast do powozu i udano się do zamku cesarskiego w Charlottenburgu. Za powozem posuwał się korpus gwardyjski. Córki cesarstwa, ks. Bismark, ministrowie i osoby orszaku udali się z Charlottenburgu z powrotem do Berlina na dworzec centralny.

Petersburg dnia 12. marca. *Journal de St. Petersb.* donosi, że między carem a cesarzem Frydrykiem zamienione zostały depesze, któremi obaj monarchowie wyrazili sobie wzajemne zaufanie, oraz chęć utrzymania sympatyj familijnych i tradycji przyjaźni, która oba dwory zawsze łączyła. *Journ.* wyraża nadzieję, że pamięć zmarłego cesarza unosić się będzie nad obydwoma dworami cesarskiemi w obronie pokoju europejskiego.

Petersburg d. 12. marca. Car, rozkazał, ażeby pułk kaługski, którego właścicielem był zmarły cesarz Wilhelm, nosił po wieczne czasy jego imię. Nowym szefem tego pułku, a oraz właścicielem petersburskiego pułku grenadjerów mianował cesarza Frydryka.

Armia rosyjska przywdzieje na dzień pogrzebu ciężką żałobę, a przez cztery tygodnie potem będzie nosiła żałobę lekką.

Sofia d. 12. marca. *Swoboda* we wstępnym artykule wyraża opinię, że jeżeli Turcja wystosowała z prostej grzeczności dla Rosji notę do rządu bułgarskiego, nie zamierzając przedsiębrać środków przymusowych, to będzie miała nadal w Bułgarach wiernych lenników; jeżeli natomiast nota owa jest wstępem do energicznej akcji, to Turcja zastanie Bułgarów zdecydowanych do walki za wolność. Walka ta może się skończyć ogłoszeniem niezawisłości Bułgarji. Traktak berliński został złamany przez tych, którzy wygonili ks. Battenberga.

Narodni Prawa, organ Radosławowa, radzi rządowi nie odpowiadać wcale na notę turecką, lub odpowiedzieć zaprzeczeniem nielegalności stanowiska księcia.

Rzym d. 12. marca. *Riforma* przypisuje wielkie znaczenie spotkaniu się cesarza Frydryka z królem Włoskim w San Pier' d'Arena i dodaje, że uścisk dwóch monarchów w tak uroczystej chwili należy uważać za uścisk dwóch narodów.

Odessa d. 12. marca. Obiegają tu pogłoski o groźnych knowaniach i ruchach nihilistycznych w kilku miejscowościach południowej Rosji, którym władze rządowe skwapliwie zaprzeczają.

Wiedeń d. 12. marca 1 godz. 40 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 267 50**. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 —. Akcje węgierskie Banku kredytowego 269.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.25. Akcje Unionbanku 188.50. Akcje kolei Karola Ludwika 191.—. Akcje kolei Północnej 246 20. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214 50. Akcje kolei Lw.-Czern. 207.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152.—. Losy komunalne wiedeńskie 132.—. Akcje Tow. tureckiego 85 25 Galic. oblig. indemniz. 100.25. Akcje kolei półn ono-zachod. (lit. B. Elbethal) 157 25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 205.75 Akcje Bankvereinu 81.75. Rosyjski rubel papierowy **102 25**. Losy premjowane węg. —.—. $4^2/_{10}$% Renta wspólna 77.50. 5% renta austr. papier. 92·40. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 96.17. 5% renta węg. papierowa 83.10. Napoleondory —.—. Marki niem. **62 35**.

Usposobienie bardzo stałe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 marca 1888:

Hotel Europejski. Dr M. Czesnak z Tarnopola. Dr. L. Cwiklir z Dobromila. F. Nowosielski z Podgórza. W. Skibiński z Glinian. S. Dolińska z Rzeszowa. W. Markiewicz z Przemyśla.

Hotel Francuski. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. Blanchod Berger, L. Panassie i Ch. Italiani z Francji. M. Sanz z Hiszpanii. G. Culumbi z Grecji. Wł. Jaco nin z Rosji. J. Szeis-wer z Jarosławia. M. Krauss z Wiednia. W. Parykowicz ze Stanisławowa.

Hotel Langa. H. Roth z Wiednia. A. Kornfeil z Wiednia. A. Witkowski z Przemyśla. H. Schrank z Wiednia. Ks. E. Petrowicz z Korczyna. M. Preiss z Pragi. Z. Grünberg z Wiednia.

Hotel Angielski. A. Łokuciejowski z Łukawicy. K. Krokoszyński z Jaworowa. W. Zbyszewski z Rzeszowa. E. Dobrzański z Milatyna. A. Koczubski ze Słobody rungurskiej. W. Rogoyski z Tarnowa. P. Joliński z Litwy. Dr. J. Fruchtmann z Drohobycza. T. Biłous z Bochni. F. Stanek z Wszenki. A. Smoleński ze Stubna.

Hotel Warszawski. Hr. Łączyński. J. Mikłaszewski, Olszewski i Szczuka z Dublan. A. Jakubowski z Grybowa. W. Górski i St. Górski z Jarosławia. J. Sokołowski z Kałusza. W. Skarzyński z Słobihinia. Z. Gutkowski z Dąbrowic. W. Traczewski z Czerniszowic.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12 marca (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	193 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	209 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " " 5%	96.50	98.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100 50
" kredyt. gal. ziem 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.40	100 50
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	91 —
" kredytowego gal. ziem 4½% los. w 52 l.	91.40	92.40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 5%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	87 50	89.—

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.91	6 01
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.01	10.11
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.1¼	1.3¼
100 marek niemieckich	62 10	62.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

L. 31/88. 802 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do 15. marca r. b. na posadę elewa technicznego z adjutum rocznych 600 złr. w. a.

Od kandydata wymaga się ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w państwie bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego dopiero wtedy, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdatnienia do służby budowniczej.

W ciągu czterech lat licząc od dnia złożenia przysięgi winien kandydat złożyć z dobrym postępem przepisany egzamin państwowy.

Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać stosunki pokrewieństwa z urzędnikami miejskimi.

We Lwowie, dnia 23. lutego 1888.

Mochnacki *mp.*

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie

Kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Sądowej Wiszni
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się w piątek dnia 23. Marca 1888 o godzinie 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa, na które P. T. członków zaprasza się.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1887.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1887.
3. Wniosek kontrolujący w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1887.
4. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1888.

Rada zawiadowcza kasy zaliczkowej **„Nadzieja"** w Sądowej Wiszni
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Włodzimierz Kisielewski, sekretarz. *Ks. Andrzej Sołtysik,* prezes.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

XXIII. Zwyczajne Walne

Zgromadzenie Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w poniedziałek, dnia 14. maja 1888 roku o godzinie 10-tej przed południem

we Wiedniu,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów
I., Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1887.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z roku 1887.
4. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1888.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem zgromadzeniu należy złożyć akcye (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 15. kwietnia r. b. włącznie:

W Wiedniu: w kasie Towarzystwa, c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; **we Lwowie**: w Filii c. k. uprzyw. aust. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; **w Berlinie**: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichroder, w Dyrekcyi Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn & Comp. i w kantorze Richtera & Comp.; **w Wrocławiu**: w szląskiej spółce bankowej; **w Lipsku**: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; **w Hamburgu**: w kantorze pp. L Behrens i synów; **w Frankfurcie n/M**: w kantorze u pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; **w Monachium**: w kantorze Merck, Fink & Comp.; **w Stutgardzie**: w Wirtembergskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcyonaryusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 8. marca 1888.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon. Nr. 174 A).